



Dziesięć w skali Beauforta

Termin od 4 do 6 kwietnia 2003 roku można odnotować w historii ENERGI Gdańskiej Kompani Energetycznej SA jako datę pierwszego oficjalnego morskiego rejsu jej pracowników. Dziesięciu zapaleńców z naszej spółki postanowiło zrobić pierwszy krok.

O zbliżającym się froncie niżowym wiedzieliśmy już wcześniej. Postanowiliśmy jednak nie odkładać terminu rejsu i w drodze dostosować się do rozwoju sytuacji pogodowej.

Wyruszyliśmy z basenu jachtowego w Gdyni w nasz mini-rejs, w piątek przed południem, przy słonecznej pogodzie, mając w planie dotarcie do Władysławowa, gdzie w sobotę byli-

śmy umówieni na zwiedzanie elektrociepłowni gazowej Energobalticu. Pozostały czas miało wypełnić rekreacyjne pływanie po Bałtyku z nocnym nawigowaniem łącznie.

Jacht, którym przyszło nam pływać spełniał wszystkie wymogi bezpieczeństwa i dzielności morskiej. „EL-TANIN” to dwumasztowy stalowy jol z ożaglowaniem podstawowym 80m². Długość całkowita 13,57 m, szerokość 3,54 m, zanurzenie 3,15 m. Silnik Diesla 44,25 HP i agregat prądowórczy 8 kVA. Statek nasycony jest elektroniką okrętową: radar, echosonda, GPS, DGPS, autopilot i oczywiście łączność radiowa. Rok budowy - 1999. Wyposażony był też w środki ratunkowe wymagane w dokumentach dopuszczających do żeglugi bez ograniczeń.



Na fot.: Uczestnicy: Ania Soczewińska, Iza Szepietowska, Roman Michalczyk, Maciej Kucharczyk, Maciek Dudek, Krzysztof Truchanowicz, Tomasz Żerwe

Żegluga przez Zatokę Gdańską przebiegała w słońcu, przy wietrze o umiarkowanej sile. Po minięciu Półwyspu Helskiego i wyjściu na otwarty Bałtyk musieliśmy podjąć decyzję – co dalej? Radio podawało w prognozie pogody na najbliższe 12 godzin ostrzeżenie o silnym sztormie. Wiatr docelowo miał wzrastać do 10[§]B, w porywach do 11-12[§], podobnie na następne 12 godzin. Powrót z Władysławowa byłby raczej niemożliwy do wtorku z uwagi na niemożność wyjścia z portu przy tak silnym wietrze wiejącym z północy. Decyzją kapitana zawróciliśmy i popłynęliśmy do portu w Helu.

Prognoza sprawdziła się. To co działo się przez kilka dni dało się we znaki nie tylko tym, którzy byli na morzu. Kutry rybackie schroniły się w portach, część promów odwołała regularne rejsy, a sztorm przy tej temperaturze przyniósł opady śniegu i oblodzenie. Poziom wody w basenie portowym podniósł się zalewając keję. Nikt się nie nudził. Trzymaliśmy wachty portowe dbając o bezpieczeństwo jachtu i własne. Temperatura w nocy wewnątrz jachtu przy włączonym grzejniku wahała się w okolicach 5[°]C. Śpiewaliśmy szanty i góralskie piosenki, snuliśmy opowieści morskie. Był spacer po opustoszałym Helu, zwiedzanie fokarium, zupa rybna w rybackiej tawernie.

Rano w niedzielę mieliśmy dość huśtania na cumach i postoju. Sztorm miał potrwać jeszcze trzy dni.

Kapitan poszedł na główkę falochronu „powąchać morze”, a my przygotowaliśmy statek do skoku przez zatokę. Manewr odejścia był prawdzi-



wym majstersztykiem, a potem to już „rzucało nami w górę, w dół, a fala zmyła żagle...”. Byliśmy z pewnością jedynym jachtem, który sztormował w tej okolicy. Nikt nie chorował, a po wejściu do basenu jachtowego w Gdyni jednogłośnie postanowiliśmy: popłynąć jeszcze raz; spotkać się w „Tawernie pod żaglami”; zarazić innych pracowników naszej firmy bakcyłem żeglarstwa. Dlaczego? Bo *navigare necesse est*....

Nasze wrażenia z morskiego żeglowania wzbudziły zainteresowanie wśród współpracowników. Wielu wyraża chęć wspólnego pływania pod żaglami. Ze swojego wieloletniego doświadczenia wiem, że ten rodzaj rekreacji i sportu wielu osobom wydaje się mało dostępny czy wręcz elitarny. To opinie mocno przesadzone.

Wczasy rodzinne pod żaglami na wycarterowanym jachcie porównywalne są kosztowo z wakacyjnym pobytem w domku kempingowym. Armatorzy i firmy turystyczne oferują czartery jachtów ze skiperem lub bez, a przepisy zezwalają na mustrowanie – poza wymaganym minimum – załóg złożonych z nowicjuszy.

Dzięki ostrym kryteriom zawartym w przepisach o bezpieczeństwie w żegludze, a także świadomości zagrożeń wśród doświadczonych sterników i ich respektu dla żywiołu mniej wypadków zdarza się na morzu niż w turystyce górskiej.

Czyniąc pierwsze próby propagowania żeglarstwa na łamach KOMPANA wiem, że wśród załogi naszej firmy jest wielu pracowników żeglujących turystycznie na jeziorach i ciepłych morzach, regatowo, a także w kategoriach wyczynu. Byli na wodach arktycznych, trenują, startują w regatach, piastują funkcje we władzach klubowych. Sądzę, że mogliby napisać niejedną ciekawą artykuł i opublikować go na gościnnych łamach KOMPANA.



Tekst: Tomasz Żerwe
Zdjęcia: Izabela Szepietowska
Krzysztof Truchanowicz